OPIEKUN DZIATWY



№ 2 Czwartek, dnia 12 stycznia 1928 r. Rok II

Wesołe towarzystwo przy kawie.

Dużo gości u Ewusi
Znalazło się przy kawusi,
Bo to dzisiaj imieniny
Naszej małej gospodyni.

Bawi się gromadka cała,
Wrzawa w domu stąd niemała
Lecz czy wie też ta drużyna,
O nieszczęściu poganina?

Czy wie o tych biednych dziatkach,
Co mieszkają w nędznych chatkach
Co są jeszcze w mocy złego
I nie mają chrztu świętego?

Czy wie, że są liczne dziatki
Co się modlą i ślą datki
Na ochrzczenie poganina,
Chińczyka, albo murzyna?

N. MISJONARZ.

Mała przyjaciółka misyj.

We wrześniu r. ub. zmarła w Warszawie pięcioletnia zaledwie dziewuszka, imieniem Jadzia, która może śmiało posłużyć za wzór dla wszystkich dzieci polskich, jak należy zbierać grosiki na biedne dzieci pogańskie. Przed dwoma laty, idąc razu pewnego ulicą koło cukierni, poprosiła ona swą mamusię, żeby jej kupiła ciastko. W odpowiedzi na to, mateczka opowiedziała jej o murzynkach i o ich niedoli, to zasię tak wzruszyło Jadzię, że rzekła: „Najpierw dajmy murzynkom na chleb, bo murzynki są głodne, a ciastko kupi mi mamusia potem“. Od tej chwili już nigdy nie prosiła o kupno łakoci; oszczędzone na nich grosze wraz z mnóstwem innych zebranych przez nią przedmiotów zanosiła przynajmniej dwa razy na miesiąc do Sodalicji Klawerjańskiej, przeznaczając to na murzynków. Najgorętszem jej pragnieniem było być aniołkiem w niebie i sypać Panu Jezusowi kwiatki, co też przed niedawnym czasem spełniło się.

* * *

I zmarła dobra Jadzia, licząc zaledwie lat pięć. Wy Dziatki, które to czytacie liczycie przeważnie jak widzę z liścików lat 8, 9, 10 i 11-naście. — Przejrzyjcie więc wasze życie i zapytajcie się — cóż ja uczyniłem, aby ratować murzynków z otchłani

niewiary? Odpowiedzieć będziecie musiały ze smutkiem — dotychczas — nic!

Trzeba więc złożyć pewną ofiarę na cele misyjne. Zapytacie się może: ja złożę, a cóż mam z temi groszami zrobić? Otóż „Opiekun" przez rok bieżący będzie zbierał od swych czytelników datki pieniężne (mogą być przesyłane w znaczkach), które przy końcu roku prześle do Zakładu misyjnego na wykupienie murzynka — poganina. Cóż chcecie wykupić waszemi datkami poganina, aby on nawrócony na prawdziwą wiarę Chrystusową modlił się za was. Taka podzięka będzie chyba dla was najlepszą. Drugą nagrodą dla was będzie to, że możecie proponować jakie ma otrzymać na chrzcie św. imię ten murzynek.

Poproście rodziców, brata, siostrę o kilka groszy, a gdy usłyszą, że chcecie pieniądz ten ofiarować na cele misyjne, dadzą go wam z największą chęcią. A więc bądźcie, moje drogie Dziatki — misjonarzami. Przesyłajcie datki w swych listach na murzynka, a zapłata czeka was w niebie.

Opiekun.

Żarty Maciusia.

— A umiesz Maciusiu, liczyć? — pyta małego Maciusia z sąsiedniej ławki Kazia.

— Umiem — mówi Maciuś.

— A ile ja mam palców u rąk? — pyta i pokazuje obie dłonie.

— Jedenaście — mówi Maciuś.

— Zle liczysz, Maciek, bo tylko dziesięć.

Uważaj — zaczynam od prawej ręki: jeden, dwa, trzy, cztery, pięć. Jest pięć?

— Jest.

— A na lewej ręce ile mam palców?

— Pięć.

— Pięć, a pięć jest dziesięć?

— Niby jest!

— Jakto niby? A więc licz sam.

— Dobrze — mówi Maciuś — ale liczyć będę odwrotnie i zacznę od lewej ręki.

— Wszystko jedno — mówi Kazia — licz!

— Maciuś liczy:

— Dziesięć, dziewięć, ośm, siedm, sześć! Jest sześć?

— Jest mówi Kazia.

— A na prawej ręce masz pięć palców?

— Mam pięć palców.

— Sześć, a pięć jest jedenaście?

— Jest jedenaście — odpowiada Kazia i z wielkiego zdziwienia aż buzię otworzyła.

Nasz kącik.

Zadziwiłyście się zapewne kochane Dziatki, gdy otrzymawszy ostatni numer „Opiekuna", ujrzałyście w nagłówku wydrukowany Nr. 16, a stronnica numerowana 66 i td. Cóż przecież to pierwszy numer w tym roku. Otóż tak, są i zecerzy, którzy zamiast uważać na swą pracę poprostu śpią. Dlatego proszę was ażebyście poprawiły sobie Nr. 16 na Nr. 1 a stronice od 1—4.

*

W ostatnim numerze pisałem o zbieraniu zużytych znaczków pocztowych, dzisiaj zaś piszę o składaniu drobnych groszowych ofiar na wykupienie murzynka. Czy czytałeś już w dzisiejszym numerze „Mała przyjaciółka misyj"? Czy ty napiszesz do mnie i złożysz pewną ofiarę? Ten co da pierwszy, pociągnie innych. A więc przysyłajcie po 10, 15, 20 gr i więcej, ile kto może. Dwa razy daje, kto zaraz daje.

*

Jeżeli nie umieszczono twego liściku w tym numerze, nie martw się! Umieszczony będzie w jednym z przyszłych numerów.

Opiekun.

LIŚCIKI

W. Pułkowo, dnia 3. 1. 28 r.
Kochany Opiekunie!

Ośmielam się po raz pierwszy napisać liścik do kochanego Opiekuna i nie wiem czy będzie się kochanemu Opiekunowi podobał. Tatuś mój był długoletnim abonentem „Głosu Wąbrzeskiego“, to i teraz nakłoniłam tatusia do powtórnego zaabonowania tegoż pisma. Mam lat 12-cie, chodzę do szkoły w W. Pułkowie, uczęszczam na lekcje do oddziału IV-ego już trzeci rok. W zeszłym roku byłam przyjęta do pierwszej Komunji świętej przez Wielebnego księdza proboszcza Szpitzę w parafji Łobdowie, który teraz został Dziekanem. Mam jeszcze w domu 3-ech braci i 2 siostry, najmłodszy braciszek, który liczy lat 8-siem jest chory od dwóch miesięcy i do szkoły nie może uczęszczać. Kończę mój liścik i pozdrawiam kochanego Opiekuna, prosząc o wybaczenie, za błędy które się w tym liściku znajdują.

Melanja Ziemlewiczówna.

Dziękuję ci za miły liścik z pozdrowieniami. W wolnych chwilach od nauki i zabawy pisuj do nas. Pisz o wszystkiem, cokolwiek cię tylko interesuje. — Twoja obawa o błędy w liście była niesłuszna, żadnych nie znalazłem. Opiekun.

Dębowałąka, d. 8. I. 28 r.
Kochany Opiekunie!

Ośmielam się pierwszy raz pisać do kochanego Opiekuna parę słów. Liczę lat 11 i chodzę do szkoły III oddziału; uczy nas pan nauczyciel Oborski. Do komunji św. byłem przyjęty dnia 21 sierpnia 27 r. i to w kościele parafjalnym w Niedźwiedziu. Mam jeszcze jednego brata, który ma 4 lata; dwie siostry są starsze odemnie, najstarsza ma lat 13, a druga 8 lat. Mój ojciec jest rolnikiem. „Głos Wąbrzeski“ abonuje już 6 lat. Najbardziej spodoba mi się dodatek do gazety „Opiekun Dziatwy“. Od chwili naszego przyjazdu na Pomorze minęło już 6 lat. Przed 6-ciu latmi byliśmy w Ameryce przez 10 lat. Tam powodziło się nam dobrze. Jak jechaliśmy do Polski, widziałem duże miasto nad wodą, a w niem byliśmy 3 dni. Z okrętu widziałem wodę tak dużą, że więcej nic widać nie było, jak tylko wodę i niebo. Teraz chcę napisać parę słów o mojem pobycie na wsi. Z początku to mi się trochę przykrzyło, ale teraz jest mi bardzo wesoło, a szczególnie latem, bo jest przy domu stawek, w którym mogę się kąpać.

A teraz serdecznie pozdrawiam Opiekuna i życzę dobrego powodzenia w tym nowem roku.

Bolesław Pinkowski.

Kochany Bolesiu! Przybyłeś do Polski wraz z rodzicami z Ameryki! Wiele więc już miast i krajów widziałeś. Wróciliście do kraju, gdy zrzucono kajdany, narzucone Polsce rozbiorami. — Z liściku twego widzę, że nauczyłeś się już dosyć dobrze pisać po polsku. Ale trzeba jeszcze dalej pracować. Ucz się pilnie tego języka, który naprawdę jest piękny. Piękno to jednak można odczuć i zrozumieć dopiero wtedy, kiedy się pozna ten język gruntownie. Opiekun.

Gwiazdka sieroty.

IV.

Janinka rozpłakała się. — Pewnie Bóg o mnie zapomniał — myślała sierota — a przecież byłam zawsze grzeczna.

Było jej coraz zimniej. Stary Maciej jakoś długo nie wracał. Istotnie upłynęło już od tego czasu przeszło godzina.

Sierotę zaczął dziwny jakiś sen ogarniać. Nóg i rąk nie czuła już wcale, coś zaczęło się jej majaczyć o choince o wigilji. Naraz posłyszała znany głos matki, który wołał na nią tak słodko i czule, że w serduszku dziewczynki rozlała się nieopisana błogość.

— Janinko! Januchno, dziecko moje kochane — wołał gdzieś z oddali ukochany głos matki.

— Matuchno najdroższa, weź mnie do siebie — tak źle żyć na świecie samej sierocie — żaliło się dziewczę i uśmiechnęło przez sen, poczem zapadło w zupełne odrętwienie.

Na skręcie drogi odezwał się głos trąbki automobilowej i elegancki samochód hrabiny M. zatrzymał się przed nieoczekiwaną przeszkodą. Zaintrygowana hrabina poleciła szoferowi dowiedzieć się dlaczego samotny powozik stoi na drodze.

Koło im spadło i woźnica widocznie pojechał po pomoc — szekł szofer — ale tam śpi jakaś dziewczynka, prawie już zmarznięta — dodał.

— Zabierzcie ją natychmiast do auta, nie możemy jej tu przecież pozostawić samej, bo napewno zamarznie — rzekła hrabina.

Janinkę otulono w futrzany koc, złożono na miękkich poduszkach obok hrabiny i auto z największą szybkością potoczyło się do pałacu hrabiny M. Tutaj nawpół przytomną Janinkę wniesiono do buduaru pani domu i przy pomocy zawezwanego lekarza z trudem przywrócono do życia. Obawiając się jakichś komplikacji, lekarz polecił chorą położyć na parę dni do łóżka. Jakoż przewidywania jego okazały się słuszne. Janinka dostała wieczorem silnej gorączki i leżała zupełnie nieprzytomna, bredząc coś o choince i przywołując swą mamę.

Tymczasem hrabina dowiedziała się, że Janinka jest zupełną sierotą. Dziecko spodobało się jej bardzo i postanowiła zająć się jej losem, gdyż własnych dzieci nie miała. Po paru dniach młody organizm zwyciężył chorobę, gorączka ustąpiła i dziewczę wracało do zdrowia..

W dzień wigilijny Janinka pierwszy raz wstała z łóżeczka i podziwiała prześliczne urządzenie swego pokoiku, starannie umyta i uczesana była piękna jak aniołek. Zachwycona jej urodą hrabina nie mogła od niej oderwać wzroku. Janinka również odczuwała jakąś dziwną sympatję do swej wybawicielki, uważając ją za dobrą jakąś wróżkę.

— Dobra pani — rzekła sierotka — czy ty jesteś tą wróżką, którą mama obiecała przysłać mi z choinką?

— Zapewne drogie dziecko, że to mnie miała na myśli twoja mamusia. Chodź zobaczyć twoją choinkę, — zaprowadziła ją do salonu, gdzie setkami świateł i drogocennych ozdób błyszczała ogromna choinka. Twarzyczka sieroty na chwilę zajaśniała radością, lecz wnet chmura smutku osiadła na jej czole, a w oczach stanęły łzy.

— Co ci jest dziecino? — zapytała hrabina.

— Ach, żeby to moja droga matuchna mogła być tutaj ze mną!

Hrabina pochyliła się nad sierotą i gładząc jej złote kędziorki przytuliła do swego serca.

— Nie płacz kochane dziecko, razem z choinką posłała ci twoja mama mnie na opiekunkę. Będę starała się zastąpić ci ją w miarę możności

W. N. Bolska.

Koniec.